

Małgorzata Dziedzic

Hanna Chrzanowska. Biografia niepospolitej pielęgniarki na tle epoki. W kręgu patriotycznej powinności i trudnych wyborów (cz. II)

Niepodległość i Pamięć 24/4 (60), 165-194

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Dziedzic

Instytut Pielęgniarstwa i Położnictwa
Wydział Nauk o Zdrowiu CMUJ

Hanna Chrzanowska. Biografia niepospolitej pielęgniarki na tle epoki. W kręgu patriotycznej powinności i trudnych wyborów (cz. II)*

Słowa kluczowe

Hanna Chrzanowska, pielęgniarstwo, pielęgnowanie, chory, beatyfikacja

Streszczenie

Dla Hanny Chrzanowskiej służenie chorym było najważniejsze już w Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa, którą ukończyła zamiast planowanych studiów polonistycznych. Uzupełnienie kwalifikacji w ramach stypendium Fundacji Rockefellera i studiów uzupełniających w Paryżu poprzedziło jej pracę w Krakowskiej Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek, gdzie zajęła się organizacją nowego działu nauczania, jakim stało się lecznictwo w otwartej opiece medycznej. W latach 1929–1939 była redaktorem naczelnym czasopisma „Pielęgniarka Polska”. Przez trzy kadencje, do wybuchu II wojny światowej piastowała stanowisko wiceprzewodniczącej Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych. W czasie II wojny pracowała w Sekcji Pomocy Przesiedlonym Polskiego Komitetu Opiekuńczego. Po otwarciu Krakowskiej Szkoły Pielęgniarstwa w 1945 r., organizowała zajęcia praktyczne z pielęgniarstwa domowego i przyszpitalnego. W 1958 r., po przejściu na wcześniejszą przymusową emeryturę poświęciła się bez reszty swojej największej pasji – opiece nad człowiekiem chorym, opuszczonym – pielęgniarstwu domowemu i parafialnemu. W jego zorganizowanie od podstaw w parafiach Krakowa włożyła ogromny wysiłek, wsparcia udzielał jej ks. infułat F. Machay i ks. biskup Karol Wojtyła. Jej charyzma, prawość charakteru, nieskazitelna postawa moralna stanowią wzór godny naśladowania dla pielęgniarek. Dziełami swojego życia w pełni zasłużyła na miano błogosławionej, co uroczyste ogłoszone zostanie w najbliższych miesiącach.

* Pierwsza część artykułu została opublikowana w: „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 1(49), s. 239–256.

Nowy etap w rozwoju pielęgniarskiego powołania Hanny Chrzanowskiej rozpoczął się nauką w Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa. Pierwszy dwuletni kurs nauki zainaugurowano w październiku 1921 roku. Zranione palce i ich leczenie nie pozwoliło Hannie na rozpoczęcie zajęć w grupie pierwszych 26 uczennic, ale dopiero wiosną 1922 roku na drugim kursie, razem z innymi 20 dziewczętami, wśród których była jej kuzynka – Zofia (Fijka).

Warszawska Szkoła Pielęgniarska była pierwszą obok poznańskiej Szkoły Pielęgniarstwa PCK, szkołą pielęgniarską otwartą w strukturach państwa polskiego po 1918 roku. Szkoła warszawska powstała dzięki zabiegom wielu osób i organizacji, dostrzegających ogromne zapóźnienia naszego kraju w zakresie takiego szkolnictwa i ilości wyszkolonych pielęgniarek. Dotkliwie było to widoczne podczas szerzących się epidemii chorób zakaźnych oraz ze względu na dużą liczbę chorych i rannych w wyniku niedawnych działań wojennych. Mimo trudnej sytuacji ekonomicznej w odrodzonej Polsce sprawa kształcenia pielęgniarek i organizacji odpowiednich placówek przygotowujących do zawodu nabierała coraz większej wagi, szacowano bowiem, że kraj potrzebuje ich, odpowiednio do liczby mieszkańców, co najmniej kilkanaście tysięcy. Możliwości ekonomiczne kraju były ograniczone¹.

Organami założycielskimi, po uzyskaniu poparcia Ministra Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy stały się: Polski Czerwony Krzyż, Amerykański Czerwony Krzyż i Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Wyposażenie szkoły i internatu w dwu budynkach Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej 6, zakupione zostało z funduszy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża². Sporą dotację na warszawską szkołę przekazała amerykańska pielęgniarka Dorota Hughes, co pozwoliło zintensyfikować przygotowania do otwarcia placówki. Rozpoczęto je powołaniem na stanowisko dyrektorki doświadczonej i dobrze wykształconej

¹ B. Urbanek, *Zmaganie o profesję w XIX i XX wieku (do roku 1963)*, [w:] B. Urbanek (red.), *Zawód pielęgniarki na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2008, s. 56–79.

² J. Surawski, *W dziesięciolecie Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa*, „Pielęgniarka Polska” 1931, nr 11–12, s. 192–199.

amerykańskiej pielęgniarki Heleny Bridge³. Wcześniej organizowała ona pomoc dla ofiar wojny w Rosji oraz kursy opieki nad chorymi dla kobiet na Syberii. Przygotowany przez nią, na wzór amerykański, program obejmował dwa lata nauki i był to system tzw. blokowy, po części teoretycznej następowała praktyczna część szkolenia. W opracowaniu programu brali udział lekarze, późniejsi nauczyciele w tej szkole: Bronisław Sawicki (chirurg), Władysław Szejna (pediatra), Witold Orłowski (internista), Czesław Wroczyński (medycyna zapobiegawcza) oraz Zofia Szlenkierówna (kolejna dyrektorka tej szkoły). Opracowany regulamin i rozporządzenia dyrektorskie dopełniały sposobu prowadzenia tej placówki. A w szkole – jak wspominała Hanna Chrzanowska – uczennice musiały wykazać się subordynacją wobec rozporządzeń, aby nie dopuścić do uchybień w tym względzie, co niekiedy bywało dość uciążliwe. Przykładem podawanym przez Hannę może być np. konieczność wcześniejszego wyjścia z opery, aby zdążyć na wyznaczoną regulaminem godzinę powrotu do internatu. Wobec kandydatek stawiane były wysokie wymagania m.in. ukończenie przynajmniej sześciu klas gimnazjum, dobry stan zdrowia, ważne również było posiadanie pozytywnej opinii charakteryzującej osobę kandydatki.

Dyrektorka Dorota Huges szczególnie starannie skompletowała zespół nauczycielek pielęgniarstwa. Stanowiły go wykwalifikowane pielęgniarki, z doświadczeniem w praktycznym nauczaniu tego zawodu, w większości Amerykanki o polskim rodowodzie, co było również istotne ze względu na znajomość języka polskiego, którego samej dyrektorce dopiero przyszło się uczyć. Pierwszymi nauczycielkami zawodu w tej szkole były: Józefina Jokajtis, Julia Wolska, Berta Holman, Stella Tylska, Maria Conetta i jedyna Polka wśród nich – Aleksandra Zarzycka. Wszystkie one prowadziły głównie zajęcia w salach ćwiczeń i placówkach szkolenia praktycznego, którymi były kliniki uniwersyteckie i warszawski szpital im. Karola i Marii.

Hanna Chrzanowska szczególną predylekcją darzyła Stellę Tylską, którą poznała jeszcze w Krakowie, podczas kursów pielęgnacji prowadzonych przez Amerykański Czerwony Krzyż.

³ Z. Leszczyński, D. Krysa-Leszczyńska, *O narodzinach zawodu pielęgniarstwa w Polsce*, „Zdrowie Publiczne” 1975, nr 86(9), s. 328–330.

(...) Zaczęłyśmy wykłady i ćwiczenia. Nas zasad pielęgniarskich uczyła panna Stella Tylska, ta która niegdyś prowadziła krakowskie kursistki. Nigdy nie byłam i nie jestem specjalnie zręczna. Ale wtedy pracowałam tylko ośmiu palcami (...) przy czym „zasady” były niesłychanie skomplikowane. (...) Bałam się okropnie kiedy na mnie przychodziła kolej. Ale z ćwiczeń i z wykładów prowadzonych przez p. Tylską wyniosłam wartości bezcenne. Oto umiała połączyć sztywną pedanterię z taką miłością do chorych, że serce we mnie topniało. O pielęgnacji dzieci chorych mówiła z płaczem!⁴

Słuchaczki szkoły z niecierpliwością i trochę z lękiem, podsycanym przez starsze koleżanki, czekały na bezpośrednie spotkanie z chorymi w placówkach szpitalnych. Emocje towarzyszące opiece poświęconej pierwszym pacjentom w ramach nauki zawodu musiały mieć wysoką amplitudę, bowiem Hanna w swoim pamiętniku, pisanym już po latach, z dużą precyzją przytoczyła opis szpitala, sal chorych, a nade wszystko swoich pierwszych pacjentów, ich imiona, nazwiska i czynności wykonywane przy nich. „Dużo lat! ale pamiętam i zarysy, wyraz i jakąś aurę moich pacjentów z roku 1922/24.(...) Pamiętam ich tak dobrze, bo naprawdę ich kochałam, sama to sobie nie bardzo uświadamiając”⁵.

Krytycznie oceniła ówczesne swoje umiejętności organizowania sobie pracy przy przydzielonych podopiecznych pacjentach, zwłaszcza w porównaniu ze sprawnością swojej kuzynki Fijki. „(...) nie miałam pojęcia o zorganizowaniu sobie pracy, byłam poczciwą gapą obskakującą kobietkę w niezgorszym stanie, za to wymagającą, nudną i grymaśną, która jednak była dla mnie chorą przez duże »C«”⁶.

Opieka nad pacjentami w szkolnych placówkach bardzo wrażliwej i zaangażowanej w tę pracę Hannie pozwalała na osobiste przemyślenia i stała się ważnym elementem kształtującym sposób pojmowania etyki pielęgniarskiej, której teoretyczne założenia były przedmiotem wykładów Doroty Huges. Szkoły pielęgniarskie od początku stawiały za cel przygotowanie pielęgniarek odpowiedzialnych, prezentujących

⁴ H. Chrzanowska, *Pamiętnik pisany w latach 1956–1960*, oprac. A. Rumun, mps w AKSPiP, s. 37–38.

⁵ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 41–42.

⁶ Ibidem.

wysokie morale i właściwe postawy zawodowe. Uczennice starały się chorymi nie tylko opiekować, ale im służyć: „Ale o to właśnie chodziło. Byłyśmy nastawione na maximum (...) chciałyśmy naprawdę jak najwięcej służyć”⁷.

Rozpoczęło się u Hanny stopniowe uświadamianie sobie istoty jej powołania. Na etapie praktycznej nauki uzmysłowiła jej to zapamiętana na całe życie rozmowa z pacjentem i zadane przez niego pytanie dotyczące motywacji wybrania tego typu szkoły. Odpowiedź: bo to lubię, przyniosła kolejne pytanie, które zapadło w jej świadomości na zawsze: „A co Pani lubi? Sam szpital czy chorych ludzi?”

Mimo iż służenie chorym już wtedy było dla niej najważniejsze, skłoniło ją to do dalszych przemyśleń o istocie jej powołania. Umiała już wówczas dostrzec negatywne rzeczy i zjawiska towarzyszące pracy z chorymi, a dotyczące zaniedbań, zwłaszcza w życzliwych i kojących rozmowach, gestach, stwarzaniu odpowiedniego klimatu opieki i odwrotnie przekonywała się, że dobra komunikacja z cierpiącym pacjentem jest dla niego powodem ukojenia, poczucia bezpieczeństwa, a dla pielęgnujących źródłem satysfakcji zawodowej i ludzkiej.

Trudnym wyzwaniem dla słuchaczek pielęgniarstwa były przeżycia związane z obecnością przy śmierci i toalecie pośmiertnej. Dla Hanny to wyzwanie nie oznaczało lęku, widziała już ogrom cierpienia i śmierć wielu rannych w trakcie pracy. Najczęściej był to bunt wobec obserwowanych wtedy zachowań innych osób, braku towarzyszenia umierającemu, jak również traktowaniu zwłok:

Ale ta śmierć, te biedne zwłoki zostały wyzyskane w sposób całkowicie niespodziewany. Stały się „kukłą“ do demonstracji toalety pośmiertnej. (...) Ćwiczenie zbiorowe toalety pośmiertnej jest pogwałceniem zwłok. To wcale niepotrzebne. Toaleta pośmiertna jest dla zmarłego, nie dla uczniów. Robi się ją jako osobistą posługę choremu. Jako okazanie miłości i szacunku. Pielęgniarka służy do końca⁸.

Pasja do pielęgniarstwa, wspólna nauka, praca z chorymi i kolektywne zamieszkiwanie rodziło wśród nich solidaryzm, wzajemną

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, s. 44–47.

życzliwość i przyjaźnie, które przetrwały do końca życia. Warunki nauki i zamieszkiwania były dość siermiężne. Sypialniami w internacie były czteroosobowe boksy, zrobione z dużej sali poprzez poprzedzianie jej prowizorycznymi ściankami niesięgającymi nawet podłogi. Przy tych boksach znajdowały się pomieszczenia wyposażone w biurka, krzesła i szafy, z przeznaczeniem na naukę⁹. Takie warunki były uciążliwe dla uczennic, które wzajemnie sobie przeszkadzały – odpoczynek po nocnym dyżurze utrudniała obecność innych właśnie głośno się uczących i rozmawiających. Zatlóczenie, hałas, nadzór, regulamin, niekiedy absurdalny w odniesieniu do dojrzałych już uczennic (najmłodsza miała 18 lat) potęgował i tak trudne warunki materialnej egzystencji w szkole.

Efekty kontroli porządku w szafach uczennic przekazywała naówczas anglojęzyczna tylko dyrektorka wręczając listy: „Listy były dystyngowane w długich kopertach, na specjalnym seledynowym papierze, a jeden z nich o treści »Droga Panno Chrzanowska! Czy są jakieś powody, dla których jesteś pani mniej porządna w swojej szafie, niż w szpitalu?«”¹⁰

Uczennicom nie wolno było przetrzymywać prowiantu z domów, który był przez nie wyczekiwany, z powodu serwowanego w szkole bardzo skromnego wyżywienia. Kraj borykał się wtedy z inflacją, co skutkowało również trudnościami finansowymi szkoły. Przesyłane od rodzin wiktuały podlegały więc wspólnej szybkiej konsumpcji m.in. ze względu na regulamin.

Przeżywane często frustracje nie osłabiły w nich pogody ducha, wesołości, otwartości i szczerych relacji między nimi. Owszem, już wówczas rodziły się przyjaźnie, które przetrwały do końca życia. W czasach szkolnych Hanna Chrzanowska najbardziej związała się z Marią Ptaszyńską, zwaną Marulą. W swoim późniejszym *Pamiętniku* wymienia wśród swoich koleżanek również Stefanię Potocką, Jadwigę Romanowską, Halinę Brzozowską, Marię Wilkowicz. Młode dziewczęta były wesołe, pełne animuszu i pomysłowości chętnie oddawały się różnym wybrykom i żartom:

⁹ A. Iżycka-Kowalska, M.B. Jezierska, *Działalność Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych*, [w:] *Pochylone nad człowiekiem*, t. 1, Warszawa 1994, s. 46.

¹⁰ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 39–40.

„Bywałyśmy w tej szkole bardzo wesołe. (...) Ale mnie się trzymały różne psie figle, które realizowałam w grupie podobnych pstrych głów, co drażniło starsze koleżanki. To była paczka: Hanka, Marula, Walenty i ja”¹¹.

Teoretyczna sfera nauki pielęgniarstwa była bardzo mocną stroną Hanny, egzaminy zdawała – jak sama wspominała – bez tremy. Kurs pielęgniarstwa rozpoczynało 21 dziewcząt, pochodzących z domów, którym nieobce były idee społecznikowskie. Tylko przekonanie, że pielęgniarstwo jest zawodem na rzecz dobra publicznego skłaniało rodziców do zgody na wybór przez córkę profesji niedarzonej jeszcze wtedy szczególnym uznaniem. Tego braku uznania doświadczały uczennice często w trakcie posług pielęgnacyjnych przy chorych, słysząc słowa współczucia, że muszą się parać takim zajęciami. Często było to również zdziwienie, a nawet onieśmienie wobec tego, że panny z przyzwoitych domów, blisko spokrewnione z Sienkiewiczem (dotyczyło Hanny i jej kuzynki Zofii) tak „dziwny” zawód obrały.

30 czerwca 1924 roku Hanna Chrzanowska znalazła się w grupie 14 (spośród 21 rozpoczynających naukę) absolwentek, które otrzymały dyplom pielęgniarki¹². Radość Hanny potęgowała nieco wcześniejsza propozycja dyrektorki wyjazdu na stypendium Fundacji Rockefellera do Paryża. Działania filantropijne tej fundacji, popierane przez rząd Stanów Zjednoczonych, gdzie miała ona swoją siedzibę, wspierały wiele dziedzin życia społecznego na całym świecie m.in. powszechną służbę zdrowia i rozwój medycyny. W naszym kraju w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości fundacja ta pomogła we wprowadzeniu w Departamencie Służby Zdrowia działów: pielęgniarstwa, inżynierii sanitarnej i ośrodków zdrowia. Wspierała m.in. organizowanie szkół pielęgniarstwa i finansowała stypendia dla lekarzy oraz pielęgniarek przewidzianych do pracy w szkołach pielęgniarstwa. W zakresie organizacji stypendiów dla polskich pielęgniarek spore zasługi położyła Helen Bridge, współpracująca z Międzynarodową Radą Pielęgniarek i Fundacją Rockefellera. O potrzebach i możliwo-

¹¹ Ibidem.

¹² Dyplom Hanny Chrzanowskiej egzaminu przed Państwową Komisją Egzaminów w Pielęgniarskich, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Dyrektor Departamentu Służby Zdrowia, Warszawa 15.05 1926 , L.17, ASOstrów.

ściach rozwijającego się pielęgniarstwa polskiego składała raporty wysłana z inicjatywy Departamentu Zdrowia Publicznego w Lidze Narodów przedstawicielka Fundacji Rockefellera – pielęgniarka Elizabeth F. Crowell. Pierwszymi pielęgniarkami, którym zaproponowano wyjazd w 1921 roku na stypendia do USA były absolwentki Szkoły Pielęgniarstwa Pań Ekonomek w Krakowie: Teresa Kulczyńska, Zofia Komorska-Barnett, Maria Wiszniewska. Uzupełnianie ich kwalifikacji specjalistycznych służyło przygotowaniu kadry dydaktycznej dla Warszawskiej Szkoły Pielęgniarskiej i mającej powstać w Krakowie Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek. Dla zapoznania się ze strukturą organizacyjną szkół pielęgniarskich zachodniej Europy wśród stypendystek były też Maria Epstein i Anna Rydlówna, które w dzieło utworzenia krakowskiej szkoły włożyły najwięcej wysiłku. W grudniu 1925 roku otwarto Uniwersytecką Szkołę Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie, mieszczącą się w budynku przy ul. Kopernika 25, jej dyrektorką została Maria Epstein, a najbliższą współpracownicą i zastępczynią – Anna Rydlówna.

Dla Hanny Chrzanowskiej przyjęcie propozycji uczestniczenia w rocznych studiach uzupełniających w Paryżu wiązało się z decyzją podjęcia pracy po powrocie ze stypendium właśnie w szkole krakowskiej, w dziale pielęgniarstwa społecznego, co potwierdzała umowa z rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego (Wydział Lekarski UJ był współzałożycielem szkoły)¹³.

Przyjmując stypendium musiałam się zdecydować na pracę instruktorki po powrocie. Znowu radość: instruktorki w nowej szkole w Krakowie, gdzie jest mój dom. Już nie będę tęskniła za ciepłem Matki, za roześmianymi oczyma Ojca, za Zosią... W szkole dyrektorką ma być panna Maria Epsteinówna, którą tak lubiłam¹⁴.

Półroczny okres oczekiwania na wyjazd do Paryża w ramach otrzymanego stypendium wypełniła ponownymi studiami polonistycznymi na UJ, co pozwoliło jej na zaliczenie dwu lat studiów z tego zakresu.

¹³ U. Perkowska, *Ty Panie wskazujesz mi drogę życia. Maria Epsteinówna, siostra Magdalena Maria, założycielka i dyrektorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek, dominikanka z krakowskiego Gródka*, Kraków 2005, s. 40–67.

¹⁴ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 50–51.

Najważniejsze jednak – jak wspominała – było dla niej w tym czasie oczekiwanie na termin wyjazdu. W styczniu 1925 roku, razem z koleżanką z warszawskiej szkoły, Zofią Wasilewską mogły nareszcie zachwycić się Paryżem i rozpocząć swoje doksztalcanie w tamtejszych ośrodkach zdrowia, głównie poradniach dziecięcych. Paryż ze swoją ofertą koncertową, galeriami, zabytkami i atmosferą wypełniał Hannie każdą wolną chwilę.

A potem... potem runęło na nas piękno Paryża. (...) Cała moja praktyka pielęgniarska, chociaż jej wcale nie lekceważyłam – ale przeciwnie – brałam ją bardzo poważnie, czasem nawet – zbyt poważnie – była jednak tylko akompaniamentem do radosnej melodii, ramami obrazu czy równoległą cienką linią biegnącą wzdłuż roześmianych, iskrzących światłami bulwarów¹⁵.

Po latach w pamiętniku wyznała, iż propozycja wyjazdu do Paryża była dla niej na tyle zachwycająca i atrakcyjna, iż nie zdawała sobie wtedy sprawy, że stała się również momentem przełomowym w całym jej późniejszym życiu, zwłaszcza pielęgniarskim. Przyjęcie stypendium i podpisana umowa dotycząca pracy zawodowej skierowały ją w sposób nie do końca przez nią uzmysłowiony, w stronę tzw. pielęgniarstwa społecznego, które wtedy bardziej kojarzyło jej się z działaniami profilaktycznymi niż pracą przy łóżku chorego człowieka. Jednak to pielęgniarstwo społeczne będzie w latach późniejszych właśnie pracą z chorymi, obłożnie chorymi, tymi bez jakiegokolwiek opieki medycznej, pozostającymi w domach. „(...) ale nie przejmowałam się wcale, że przyjmując stypendium decyduje się na pracę w pielęgniarstwie społecznym, które dotąd tylko liznęłam, które wcale nie było magnesem wciągającym mnie do zawodu. Przyciągał mnie chory człowiek”¹⁶.

Lata międzywojenne były czasem przełamывania zakonnych tradycji pielęgniarstwa, przede wszystkim poprzez tworzenie szkół pielęgniarstwa, a to wpływało na rozpoczęcie kształtowania się nowych zadań zawodowych pielęgniarek. Celem pobytu Hanny Chrzanowskiej na stypendium w szkole pielęgniarstwa dziecięcego w Paryżu było

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, s. 52–53.

zapoznanie się z organizacją pracy poradni ambulatoryjnych, głównie dziecięcych. W zakresie czekających ją obowiązków zawodowych w krakowskiej szkole miało być pielęgniarstwo społeczne m.in. z poradnią dziecięcą i dla ciężarnych.

Opieka medyczna w międzywojennej Polsce znajdowała się na dość niskim poziomie, głównie ze względu na małą liczbę placówek medycznych, małą dostępność dla szerszego ogółu ze względów ekonomicznych i dość złożoną strukturę organizacyjną. Zakłady opieki zdrowotnej prowadzone były przez gminy, kasy ubezpieczenia chorobowego, kościoły, fundacje, stowarzyszenia, związki wyznaniowe, częściowo również przez państwo. Ośrodki otwartej opieki zdrowotnej były inne od znanych nam obecnie, ponieważ nie było powszechnej opieki zdrowotnej, a ich działalność uzależniona była od posiadanych środków finansowych. Znajdujące się przede wszystkim w miastach gminne ośrodki opieki ambulatoryjnej miały wyznaczony bardzo skąpy zakres zadań: opiekę nad matką i dzieckiem, dbałość o higienę dzieci szkolnych i opiekę nad chorymi na choroby uznane za społeczne (jaglica, gruźlica, choroby weneryczne). Podkreślić należy, iż swoim zasięgiem opieka ta obejmowała niewielką część społeczeństwa

Po powrocie z rocznego stypendium, w lutym 1926 roku Hanna Chrzanowska podjęła, zgodnie z wcześniej zawartą umową i mianowaniem przez Senat UJ i Wydział Lekarski, pracę w charakterze instruktorki szkolnej w poradni dziecięcej i dla kobiet ciężarnych. Organizacja i prowadzenie praktyk w ramach tej poradni, a następnie obejmowanie, a nawet organizacja kolejnych placówek wiązało się z wprowadzeniem w krakowskiej szkole nowego, nieznanego dotąd działu nauczania, jakim było leczenie w otwartej opiece medycznej. Hanna Chrzanowska w organizacji tego działu wykorzystwała doświadczenie zdobyte w trakcie szkolenia w ramach wspomnianego już stypendium Fundacji Rockefellera w Paryżu, a nieco później również w Belgii, gdzie zapoznała się pracą higienistek szkolnych, działu pielęgniarstwa z trudem tworzącego się w Polsce¹⁷. W kolejnym roku pracy H. Chrzanowska wraz z Teresą Kulczyńską i Elżbietą Borkowską rozpoczęły prowadzenie praktyk dla słuchaczek w Poradni Towarzystwa

¹⁷ M. Cech, *Hanna Chrzanowska – życie i dzieło*, [w:] *Promieniowanie posługi*, oprac. K. Kubik, Kraków 1999, s. 21.

Walki z Gruźlicą, w kolejnym roku praktyki w lecznictwie otwartym poszerzono o placówkę higieny szkolnej.

Zaangażowanie Hanny Chrzanowskiej w realizację wspólnej inicjatywy jej i dyr. kliniki położniczo-ginekologicznej, prof. Aleksandra Rosnera zaowocowało otwarciem przez szkołę Poradni dla Ciężarnych przy Ambulatorium Kliniki Położniczo-Ginekologicznej UJ¹⁸.

W maju 1929 roku stanu zdrowia Hanny Chrzanowskiej pogorszył się, co skutkowało kilkumiesięcznym pobytem w sanatorium w Szwajcarii i zakończeniem pracy w charakterze instruktorki „pracy społecznej” w krakowskiej szkole. Po powrocie do zdrowia zajęła się edytorstwem i publicystyką jako redaktor naczelna pierwszego czasopisma zawodowego dla pielęgniarek „Pielęgniarka Polska”. Miesięcznik ten ukazywał od lipca 1929 roku, na mocy uchwały podjętej rok wcześniej przez Walny Zjazd Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Polskich. Powstanie tego stowarzyszenia w 1925 roku było dużym osiągnięciem tworzącego się coraz prężniej środowiska pielęgniarskiego, związanego z rozwojem szkolnictwa pielęgniarskiego i praktyki zawodowej. Działania zmierzające do powstania stowarzyszenia, a następnie do rejestracji go w Międzynarodowej Radzie Pielęgniarek podjęła Helen Bridge, świadoma znaczenia istnienia takiej organizacji w dziele rozwoju szkolnictwa, poprawiania warunków i jakości kształcenia pielęgniarek, dokształcania, podnoszenia rangi wykonywanego zawodu, dbania o poziom etyczny tej grupy zawodowej oraz opracowania ustaw regulujących sprawy zawodowe¹⁹.

Powierzenie Hannie Chrzanowskiej redakcji miesięcznika „Pielęgniarka Polska” było wyrazem zaufania i uznania dla jej zaangażowania w działalność Stowarzyszenia od początku jego organizacji, w środowisku warszawskiej szkoły, z którym tak mocno była związana. Miejscem wydawania czasopisma była krakowska drukarnia „Głos Narodu”²⁰. Spełniało ono istotną rolę m.in. w dziele wypełniania za-

¹⁸ Sprawozdanie z działalności Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie za czas od 1 kwietnia 1927 r. do stycznia 1931 r., msp w AUJ, sygn. S II 846, s. 1–7.

¹⁹ J. Kaniewska-Iżycka, *Rozwój pielęgniarstwa w Polsce do roku 1950*, cz. 1, Kraków 1987, s. 87.

²⁰ H. Matoga, *W kręgu opiekuńczego czepka*, Kraków 1999, s. 30.

dań statutowych Stowarzyszenia, jakim było m.in. kształtowanie świadomości zawodowej pielęgniarek. Stowarzyszenie przyczyniało się do upowszechnienia podjętych reform kształcenia pielęgniarek świeckich, pogłębiania wiedzy zawodowej, propagowało ideę nowoczesnego, świeckiego pielęgniarstwa Florence Nightingale. Spełniało ważne funkcje informacyjne i edukacyjne, te ostatnie miały tym szczególniejsze znaczenie, że brakowało podręczników do nauki zawodu. H. Chrzanowska na łamach pisma, którym kierowała dzieliła się wiedzą wyniesioną z zagranicznych praktyk, przybliżała ideę pielęgniarstwa społecznego, nieznanego wówczas w polskim środowisku pielęgniarstwowym, dzieliła się doświadczeniami swoimi i koleżanek z tego zakresu m.in. w poradni przeciwgruźliczej i niemowlęcej²¹.

Wyrazem uznania dla jej pracy w Stowarzyszeniu i odnoszonych sukcesów w jego działalności był wybór Hanny Chrzanowskiej w 1936 roku na wiceprzewodniczącą Zarządu Głównego Stowarzyszenia, którą to funkcję pełniła przez trzy kolejne kadencje, aż do wybuchu II wojny światowej. Ideę pielęgniarstwa społecznego rozwijała w Komisji Pielęgniarstwa Społecznego, której jednym z zadań było przygotowanie publikacji *Vedemecum pielęgniarki społecznej*, co wiązało się z powstaniem nowego działu pielęgniarstwa (pielęgniarstwo domowo-społeczno-środowiskowe)²². Szczególnie pozytywny wymiar miała aktywność Stowarzyszenia na rzecz opracowania i wcielenia w życie pierwszej ustawy o pielęgniarstwie. To właśnie niezłomna postawa i zaangażowanie pielęgniarek pełniących kierownicze stanowiska w Stowarzyszeniu, w tym Hanny Chrzanowskiej, było *spiritus movens* w dążeniu do uregulowania podstaw prawnych rozwijającego się zawodu. Potrzeba uregulowań prawnych związanych z wykonywaniem praktyki pielęgniarstwowo-rodzajowej była bardzo pilna, ponieważ istniała dowolność interpretacji roli i zadań pielęgniarki. Było to wynikiem zatrudniania obok pielęgniarek dyplomowanych, o wysokich kwalifikacjach, osób o znacznie niższych kwalifikacjach, najczęściej po różnego rodzaju kursach sanitarnych, prowadzonych podczas wojny i po jej ukończeniu, dla doraźnego uzupełnienia niedoboru pielęgniarek.

²¹ I. Iżycka, *Pielęgowanie ubogich chorych w domach*, „Pielęgniarka Polska” 1935, nr 1–2, s. 14–16.

²² A. Iżycka-Kowalska, M.B. Jezierska, op. cit., s. 257.

Ustawa weszła w życie w 1935 roku i była punktem zwrotnym w rozwoju profesjonalnego pielęgniarstwa, umacniającym rangę zawodu i wprowadzającym porządek organizacyjny, określającym prawa i obowiązki wynikające z pracy w zawodzie. Kontakty z Międzynarodową Radą Pielęgniarek poprzez udział w Międzynarodowym Kongresie Pielęgniarek w Paryżu i Brukseli (1933 r.), pozwoliły na bliższe zapoznanie się z rodzajem zagranicznych stowarzyszeń pielęgniarstwa, również tych o charakterze katolickim, zrzeszonych w Międzynarodowym Związku Pielęgniarek Katolickich²³. Na jednym z walnych Zjazdów PSPZ swoje wystąpienie Hanna Chrzanowska poświęciła charakterystyce zagranicznych ugrupowań pielęgniarstwa i inicjatywie powołania w kraju ugrupowania zawodowego o charakterze katolickim. W inicjatywę tę zaangażowały się pielęgniarki o wysokim statusie zawodowym: Anna Rydlówna (dyrektorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek w Krakowie), Zofia Szlenkierówna (kuratorka Szpitala im. Marii i Karola w Warszawie) Czesława Rudnicka (z Zarządu Głównego PCK), Teresa Kulczyńska (wicedyrektorka krakowskiej szkoły pielęgniarstwa) i wraz z innymi zgłosiły wniosek do Kurii Metropolitalnej w Krakowie o zatwierdzenie opracowanego statutu organizacji o nazwie Katolicki Związek Pielęgniarek Polskich. Związek otrzymał osobowość prawną w 1937 roku, przyjmując za cel swojej działalności realizację zasad etyki chrześcijańskiej w kształtowaniu roli, norm etycznych, pracy nad formacją duchową i intelektualną, inspirowaniu realizacji zadań w oparciu o dbałość o integrację środowiska, podnoszenie ich świadomości moralnej i etycznej.

Wybuch II wojny światowej przerwał pracę zawodową oraz społeczną H. Chrzanowskiej w stowarzyszeniach pielęgniarstwa. Tragedię wrześniowej klęski po wybuchu II wojny światowej przeżywała Hanna w Warszawie. Doświadczenia z nią związane dodatkowo pogłębiła śmierć ciotecznego brata, Andrzeja Chrzanowskiego, który zginął podczas ucieczki z Warszawy oraz śmierć ukochanej ciotki Zofii Szlenkierówny w oblężonej Warszawie, gdzie szanse leczenia szpitalnego ciężko chorej w ostatnich tygodniach jej życia były szczególnie trudne z powodu braku wody i światła, a także natłoku rannych.

²³ H. Chrzanowska, *Praca zagranicznych stowarzyszeń pielęgniarstwa*, „Pielęgniarka Polska” 1936, nr 1–2, s. 29–38.

Nie brakło jednak przy jej łożu pielęgnujących ją na zmianę pielęgniarek z ufundowanego przez nią szpitala im. Karola i Marii. Zmarłą 2 października 1939 roku Szlenkierównę pochowano na cmentarzu Powązkowskim. Śmierć ukochanej ciotki, zrujnowanie w bombardowaniach ufundowanego przez nią szpitala były dla Hanny traumatycznymi doświadczeniami. Wydarzenia te i ciężar związanych z nimi przeżyć dały jej jednak moc i zwiększyły motywację do podjęcia działań. Pod koniec drugiego miesiąca wojny postanowiła wrócić do rodzinnego domu w Krakowie i włączyć się w akcję pomocy ofiarom wojny.

Przerwaną pracę społeczną w stowarzyszeniach, warunki wojenne przeniosły na inną płaszczyznę – pomocy potrzebującym. Natychmiast po powrocie do rodzinnego domu w Krakowie włączyła się w mobilizację wielu osób do niesienia pomocy potrzebującym, poprzez zaangażowanie się w Krakowie w działalność Obywatelskiego Komitetu Pomocy, będącego pod zwierzchnictwem ks. arcybiskupa Adama Stefana Sapięhy. Struktura organizacyjna komitetu była rozbudowana, dla sprawnego udzielania pomocy w rozlicznych i zróżnicowanych potrzebach. W Komitecie tym pracowała w Sekcji Charytatywnej w dziale Obozów i Przejazdnych (Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami), a w jego ramach kierowała oddziałem Opieki Domowej. Wykształcenie pielęgniarskie było bardzo cenne przy wypełnianiu przydzielonych zadań – udzielania doraźnej pomocy, opieki ambulatoryjnej lub szpitalnej wysiedlonym czy uchodźcom²⁴. Zakres obowiązków poszerzał się wraz z rosnącą liczbą potrzebujących pomocy m.in. o organizowanie noclegów, opiekę nad sierotami. Współuczestniczyła w zarządzaniu placówką opiekuńczą na ul. Wąskiej 173.

Utworzenie Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie potęgowało życiowe trudności mieszkańców i napływających przesiedleńców, wypędzonych przez władze niemieckie z tzw. obszarów wcielonych do Rzeszy oraz z obszarów wschodnich zagarniętych przez sowiecką Rosję. Powagę sytuacji potęgowała również duża ilość ofiar wydarzeń wojennych, zwłaszcza dzieci, kobiet, starców. W Krakowie działało

²⁴ Sprawozdanie z działalności Sekcji Charytatywnej Obywatelskiego Komitetu Pomocy w okresie od 5 IX 1939 do 31 VIII 1940 r., msp w Archiwum Państwowym w Krakowie, sygn. POLKO 79, s. 293–307.

kilka różnych organizacji charytatywnych, a władze okupacyjne chcąc mieć pełną kontrolę nad ich działalnością zdecydowały się na rolę koordynatora Rady Głównej Opiekuńczej.

Wraz z rozpoczęciem działalności RGO i jego terenowych komitetów opiekuńczych na terenie Generalnego Gubernatorstwa Sekcja Charytatywna, w której pracowała H. Chrzanowska, włączona została do Rady Opiekuńczej Miejskiej, zmieniając nieco później nazwę na Polski Komitet Opiekuńczy (PolKO)²⁵. W Polskim Komitecie Opiekuńczym Chrzanowska zajmowała się podobnym zakresem działalności w dziale Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami, jak w Obywatelskim Komitecie Pomocy. Najbliższymi współpracownikami Hanny były Róża Łubieńska i Maria Starowieyska. Dział Uchodźców i Przesiedlonych prowadził wielokierunkowe starania na rzecz możliwie najlepszego zabezpieczenia, w ramach dostępnych środków i możliwości, ludności dotkniętej okrucieństwami wojny²⁶.

Podjęte przez nią obowiązki, w ramach sekcji to m.in. rozwiązywanie problemów mieszkaniowych poprzez szukanie kwater, organizowanie domów noclegowych, schronisk, organizowanie akcji dożywiania, szukanie miejsc pracy dla przesiedlonych, udzielanie zapomóg pieniężnych. Szczególną troską obejmowano dzieci, poprzez akcje dożywiania, organizowanie kolonii, umieszczanie sierot w rodzinach. Kiedy i tak już skąpe środki na te cele zostały drastycznie ograniczone, udzielanie pomocy ułatwiały dwory, przyjmując dzieci na pobyt w czasie wakacji²⁷. W okresie wojny szczególnie bliska jej była praca wolontariacka wśród chorych w domach, również i wizyty w szpitalach u chorych niemających kontaktu z najbliższymi. Hanna Chrzanowska stając na czele Działu Opieki Domowej swojej sekcji znakomicie sprostała zadaniu, kierowała pracą wielu ochotniczek,

²⁵ H. Matoga, op. cit., s. 27–30.

²⁶ Preliminarz budżetowy na rok 1942/3 Działu: Opieka nad Przesiedlonymi i Uchodźcami, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. POLKO 5; Obsada Działu Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Krakowie, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. POLKO 28.

²⁷ S. Dąbrowska-Kostka, *Sprawozdanie okresowe Biura Informacji i Propagandy Okręgu AK Kraków z lutego 1943 r.*, „Zeszyty Historyczne. Fundacja Studium Okręgu AK”, Kraków 1997, nr 2, s. 79–85.

zgłaszających się do pomocy, wymagających przeszkolenia i skierowania do odpowiednich dzielnic Krakowa, a także poszukiwania osób znajdujących się w rozpaczliwej nędzy.

Pierwszoplanowym punktem udzielanej pomocy był Dworzec Główny w Krakowie, gdzie udzielano pierwszej, doraźnej pomocy. Tam też Hanna rozpoczęła swoją charytatywną działalność już w październiku 1939 roku, zaraz po powrocie z Warszawy do Krakowa.

Okrutne represje okupanta brutalnie dotknęły rodzinę Chrzanowskich. Ojciec Hanny, emerytowany już wówczas profesor UJ znalazł się wśród 183 pracowników naukowych uwięzionych podczas Sonderaktion Krakau. Nazajutrz po aresztowaniu mogły go jeszcze zobaczyć na krótką chwilę, gdy uwięzionym pozwolono przynieść najpotrzebniejsze rzeczy, odzież i leki. Matka Hanny tak odnotowała to – jak się później okazało – ich ostatnie spotkanie z mężem i ojcem:

Widzimy Ignasia za Szybą, my się uśmiechamy, on też, Hanuś skacze, on też, ostatni raz robią do siebie zabawne miny. To trwa, to trwa – kiedy nas puszcza do nich, żeby oddać im rzeczy, może zobaczyć, może uściskać? (...) Niestety, nie, Hania miała dyżur o 4-tej w herbaciarni na stacji, nie mogła już dłużej zostać, ale przecież jutro znowu tatusia zobaczy!²⁸

W następnym dniu wszyscy przewiezieni zostali do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie prof. Chrzanowski zmarł 19 stycznia 1940 roku na zapalenie płuc wynikłe z wyniszczających warunków obozowych²⁹. Żonie i córce udało się otrzymać pozwolenie na wyjazd do obozu Sachsenhausen w Oranienburgu, aby pożegnać ciało zmarłego, a następnie do Berlina, celem załatwienia formalności związanych z przesłaniem urny z prochami. Mogły zobaczyć ciało, a urna z prochami dotarła do Krakowa kilka tygodni później.

Wchodzi młody żołnierz (...) prowadzi nas przez wielkie podwórce do długiego baraku (...) Odsuwa wielkie drzwi. Odkręca elektryczność (...) Ignas? Ten starzec

²⁸ W. Chrzanowska, *Wspomnienia z Sachsenhausen*, „Litteraria” VIII (1976), s. 157–158.

²⁹ S. Pigoń, *Z ogniw życia i kultury. Rozprawy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 449–451.

dziewięćdziesięcioletni najmniej... Ten Ignas, już 74-letni, ale tak silny, krzepki! (...). Nie płakałam ani ja, ani Hania (teraz płaczę). Niewypowiedziane jakieś uczucie grozy, już wyjść, pożegnać Ignasia...³⁰.

W Krakowie, po uwięzieniu profesora Chrzanowskiego żona wraz z córką musiały na rozkaz gestapo opuścić mieszkanie w ciągu dwóch godzin i schronić się gościnnym mieszkaniu dawnych sąsiadek przy ul. Radziwiłłowskiej 17, gdzie wynajęły dwa pokoje, a gdzie wkrótce z nimi zamieszkała po ucieczce z Warszawy, żona syna Bohdana z dzieckiem. Bohdan Chrzanowski, brat Hanny był oficerem Wojska Polskiego, a jego losy od momentu mobilizacji z początkiem wojny, nie były rodzinie znane, jak się znacznie później okazało dostał się do niewoli sowieckiej i został zamordowany wraz z innymi oficerami w Katyniu. Wojna nie oszczędziła też rodziny Szlenkierów, w powstaniu warszawskim zginął stryj Hanny, Karol Stanisław Szlenkier, jego żona i dwaj synowie³¹.

Hanna nie dała się złamać nieszczęściom wojennym mimo dotkliwie doświadczanych osobistych ciosów, ogromu cierpienia związanego z utratą tak wielu osób z najbliższej rodziny, bezmiaru zła i niesprawiedliwości, z jaką spotykała się na co dzień w czasie pracy charytatywnej w okresie wojny. Cechowała się raczej mocą duchową, w której wzrastała wizja własnego powołania. Pracowała niezmiernie i bezinteresownie, wszędzie tam, gdzie mogła pomóc człowiekowi będącemu w potrzebie. Doświadczenia wojenne umocniły jej duchowość i ukształtowały jej światopogląd religijny. Dała temu wyraz jej bliska współpracownica w późniejszym pielęgniarstwie tzw. parafialnym Alina Rumun:

Nie trudno (...) się domyślić, ile łez musiała otrzeć, ilu potrzebom zaradzić, ilu zrozpaczonym dać promyk nadziei! (...) lata wojny wpłynęły decydująco na jej postawę wewnętrzną. Cierpienia własne i całego narodu pogłębiły jej wiarę i bardziej jeszcze zbliżyły do Boga³².

³⁰ W. Chrzanowska, op. cit., s. 162–167.

³¹ O. Budrewicz, *Sagi warszawskie*, Warszawa 1972, s. 110–112.

³² A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, [w:] *Chrześcijananie*, pod red. B. Bejze, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1978, t. 3, s. 360.

Tuż po wyzwoleniu Krakowa mocne zaangażowanie przedwojennego środowiska nauczycielskiego, przystępującego do przygotowania w ramach istniejących możliwości budynku szkoły i jego zniszczonego wyposażenia, do reaktywacji Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek było tak duże, że już 15 marca 1945 roku pierwsza grupa uczennic rozpoczęła edukację zawodową. Była to pierwsza po wojnie otwarta tego typu placówka w Polsce. Szkoła nadal była związana z Uniwersytetem Jagiellońskim. W 1946 roku, za zgodą władz wydłużono czas nauki z 2,5 roku do 3 lat, przekształcając szkołę w Uniwersytecką Szkołę Pielęgniarsko-Położniczą. Hanna Chrzanowska również brała udział w przygotowaniach szkoły do zajęć i już od kwietnia rozpoczęła pracę jako kierowniczka nowego działu szkolenia.

(...) Jej dyrektorka p. Anna Rydlówna dała mi pełną swobodę w organizowaniu działu szkolenia w zakresie pielęgniarstwa przed wojną zwanego „społecznym”, a po wojnie „otwartym” w odróżnieniu od pielęgniarstwa w szpitalach i innych tzw. zakładach zamkniętych. Praktyka uczennic obejmowała prócz tradycyjnych działów profilaktycznych dwa działy nowe: opiekę przyszpitalną i wkrótce, bo już w 1946 r. pielęgniarstwo domowe³³.

Pielęgniarstwo domowe i praktyki z tego zakresu wprowadzone do programu nauczania były pionierskimi działaniami. O ogromnej potrzebie rozwijania tego typu pielęgniarstwa i zdobywania w tym zakresie wysokich kwalifikacji utwierdziło ją zapoznanie się z nowoczesnym nowojorskim pielęgniarstwem domowym, na co pozwolił jej wyjazd w ramach czteromiesięcznego stypendium UNRA na przełomie 1946 i 1947 roku. Hanna Chrzanowska po powrocie do kraju, na zlecenie Ministerstwa Zdrowia prowadziła kursy dokształcające dla pielęgniarek z zakresu pielęgniarstwa w otwartej opiece zdrowotnej, rozwijała pielęgniarską opiekę domową dla uczennic. Zakres tej praktyki zmniejszył się po 1950 roku, kiedy m.in. ze względu na przynależność do AK Anna Rydlówna zmuszona była ustąpić ze stanowiska dyrektorki, pozbawiona została możliwości kierowania szkołą, gdy szkołę tę odłączono od struktur UJ i przekształcono w Państwową

³³ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit. s. 57–58.

Szkołę Pielęgniarstwa³⁴. Zmniejszenie ilości godzin na praktykę w pielęgniarstwie domowym spowodowało drastyczne pomniejszenie ilości chorych, których można było objąć opieką. Trudno też było zapewnić ciągłość tej opieki, a na taką kładła nacisk Chrzanowska, dyżurując w szkole w soboty i niedziele, aby służyć pomocą uczennicom pielęgnującym w te dni chorych w domach. Dała temu wyraz w zdefiniowaniu tej zupełnie nowej dyscypliny w Polsce:

(...) pielęgniarstwo domowe nie było nigdy u nas rozwinięte na szerszą skalę. Od razu określałam to, co stanowi jego cechy: pielęgniarka pełni określone funkcje przy chorym, przede wszystkim zabiegi higieniczne. Ma pod opieką kilku chorych dziennie, a więc nie pełni stałych dyżurów, tylko w poszczególnych domach spędza przeciętnie 1–1,5 godz.: pielęgnuje przede wszystkim chorych chronicznie³⁵.

Mimo ogromu ludzi biednych, chorych, zaniedbanych, kalek, inwalidów wojennych, wysiedleńców pozbawionych środków do życia mieszkających w przerażających warunkach, docierać do nich musiała sama, o czym tak wspominała:

Starałam się o zdobycie chorych, głównie wyzyskując szerokie znajomości z czasów prac okupacyjnych (...) Zaczęły nam wpadać w ręce „potworne przypadki”. Stwora w płaszczu na nagim ciele, rozkudłana, siedząca w kuchennej alkwie od kilku miesięcy, dosłownie zasypiana śmieciem, z nogami opuchniętymi jak konwie...³⁶

W niesieniu pomocy chorym zwracała uwagę na to, aby być dla nich osobą bliską, serdeczną, budzącą zaufanie, niosącą ciepło, uśmiech. Uczyla swoje uczennice empatii, pozwalającej lepiej poznać sytuację chorego, rozumianą holistycznie.

Opieką uczennic nad chorymi w warunkach domowych kierowały i jednocześnie brały w niej osobisty udział instruktorki. Zmniejszona ilość godzin realizacji opieki domowej dla uczennic, wprowa-

³⁴ S. Dziedzic, *Archipelag pięknych ludzi*, Kraków 2017, s. 8–113.

³⁵ Ibidem, s. 56.

³⁶ Ibidem, s. 59–60.

dzenie przerwy semestralnej i jednocześnie zwiększająca się liczba chorych zmniejszały możliwości pomocy w ramach praktyk. Obejmując w 1957 roku kierownictwo Szkoły Pielęgniarstwa Psychiatrycznego w Kobierzynie H. Chrzanowska nadal służyła pomocą instruktorkom pielęgniarstwa społecznego. Nie uczestniczyła w regularnych spotkaniach prowadzonych na placu św. Ducha w Krakowie, gdzie zdawano sobie raporty o podopiecznych i załatwiano sprawy organizacyjne, ale utrzymywała kontakt z pełniącą jej dotychczasowe obowiązki w krakowskiej szkole Zofią Szlendak, swoją wychowanką i współpracownicą. Poszukiwała dróg rozwiązania nurtującego ją problemu utrzymania, ale przede wszystkim rozwinięcia opieki nad „chronikami” – jak mawiała często o podopiecznych. Pomysłem, podsuniętym przez Z. Szlendak na lepsze zapewnienie chorym opieki było zwrócenie się o pomoc do zgromadzeń zakonnych. Powodzenie tego pomysłu zawdzięczała w niemałym stopniu ks. Karolowi Wojtyła, którego nieco знаła Z. Szlendak, prosząc go często w imieniu chorych o posługę, a który prośby i osoby przedstawił archidiecezjowi kościoła Mariackiego – ks. Ferdynandowi Machayowi. Przeznaczenie pewnej kwoty pieniędzy i włączenie się początkowo siostry Darii Pichet ze Zgromadzenia Najświętszej Duszy Chrystusa, a później innych sióstr zakonnych, było efektem głębokiego zrozumienia dla ich pracy. Umieszczenie zapisków z pielęgniarstwa notatnika Hanny Chrzanowskiej w „Tygodniku Powszechnym” zaowocowało finansową ofiarnością czytelników. Środki w ten sposób pozyskane przeznaczono na zakup potrzebnego inwentarza pielęgniarstwa parafialnego, wspieranego przez infułata Macheya, szczerze zainteresowanego i przejętego opieką nad chorymi. Udzielał on wsparcia nie tylko duchowego i moralnego, ale także finansowego. Ogromne oddanie sprawie okazywał przez cały czas jej pracy ks. Karol Wojtyła, stając się, już jako arcybiskup metropolita krakowski, opiekunem pielęgniarstwa parafialnego³⁷.

Karol Wojtyła tak zasygnalizował podczas konferencji dla lekarzy poznając bliżej sytuację chorych w domach:

³⁷ Wywiad Małgorzaty Dziedzic z Zofią Szlendak-Cholewińską, dokumentacja w zbiorach własnych autorki.

Opieka nad człowiekiem nieszczęśliwym, opuszczonym, nad chorym, który nie znajduje się wprawdzie w szpitalu, ale w straszliwych warunkach żyje gdzieś w samotności w swoim mieszkaniu, które nie przypomina często miejsca pobytu człowieka. Tę sprawę zasygnalizowały pielęgniarki. I wokół tego zagadnienia toczyła się w Polsce dyskusja na podstawie artykułu w Tygodniku Powszechnym, wzbudzając ogólne zainteresowanie. Na skutek tego w niektórych parafiach została podjęta przez pielęgniarki akcja takiej opieki nad chorym i jest prowadzona. Ale to jest kropla w morzu, tu trzeba nieporównanie więcej³⁸.

Do pracy H. Chrzanowskiej i Z. Szlendak włączyła się siostra zakonna, najpierw jedna, później kolejne i jedna pielęgniarka opłacana z przeznaczonych na ten cel funduszy oraz kilka przyuczonych kobiet. W 1957 roku pielęgowanych było już 25 chorych z różnych parafii Krakowa. Początkiem 1960 roku pacjentów objętych ich opieką było 177, w tym 35 ciężko chorych.

Szczególnie wytrwałą w niesieniu pomocy w pielęgniarstwie parafialnym współtowarzyszką Hanny Chrzanowskiej okazywała się pielęgniarka Alina Rumun, która włączyła się do tej pracy od 1958 roku. O ich szczególnym oddaniu i heroiczności tej pracy zaświadcza wspomnienie zamieszczone w pamiętniku Hanny Chrzanowskiej:

Miałyśmy pod opieką – do spółki z Aliną – tę cudną pacjentkę...Sikorę. Gnało się do niej dwa razy dziennie w świętki i piątki, bo trzeba było cewnikować. Miałam chorych w zupełnie żadnych dzielnicach, ciężkich trudnych. Pielęgowalam około 7-miu chorych dziennie. Do tego starania o nowe siły do pracy – bezowocne. Wykańczałyśmy się obie. Wtedy, kiedy byłam już u kresu sił, wezwał mnie do siebie ks. arcybiskup Baziak³⁹.

Abp Eugeniusz Baziak, interesujący się również parafialną opieką pielęgniarską, zaproponował Hannie wygłoszenie referatu na temat parafialnej opieki nad chorymi podczas konferencji duszpasterstwa dobroczynnego w Warszawie, ułatwił też współpracę z siostrami józefitkami. Był to czas, kiedy po rocznym okresie funkcjonowania szkoły w Kobierzynie, władze zdecydowały o zakończeniu jej

³⁸ A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 2000, s. 367–368.

³⁹ H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 71–73.

działalności, argumentując zbyt dużą ilością kształconych pielęgniarek psychiatrycznych. Prawdziwą przyczyną była jednak pielgrzymka na Jasną Górę zorganizowana przez Hannę Chrzanowską dla uczniów. Hanna Chrzanowska zmuszona została do przejścia na rentę nauczycielską.

Jej oddanie sprawie prowadzenia pielęgniarstwa parafialnego przynosiło tymczasem coraz lepsze efekty. Sprzyjała temu wewnętrzna siła w dążeniu do celu i osobista przemiana duchowa. Nie zrażały jej trudności piętrzące się każdego dnia, a praca, której się podjęła była wielkim, godnym podziwu wyczynem. Szukała pracowników do pielęgnowania chorych, wolontariuszy do pomocy, prowadziła trzymiesięczne kursy dla osób bez przygotowania do takich zadań. Przekonywała proboszczów do rozszerzania opieki na chorymi w domach na terenach ich parafii, a siostry zakonne do współpracy⁴⁰. Po zaprzestaniu pracy pedagogicznej w szkole, oddała się bez reszty chorym, co jak niejednokrotnie podkreślała, było jej najbardziej ulubioną pracą, taką, w której dominowało spojrzenie na chorego w duchu ewangelicznej prawdy. Poznali ją chorzy również poprzez wprowadzony zwyczaj zanoszenia im posiłków wigilijnych i skromnych paczek świątecznych do domów ubogich chorych, a nawet symbolicznych upominków imieninowych, co przyjmowali z ogromnym wzruszeniem. Od 1960 roku Karol Wojtyła, już jako biskup, w Wielkim Poście osobiście odwiedzał wraz z „Cioteczką” (jak ją nazywali bliscy) chorych, i stało się to później corocznym zwyczajem krakowskiego hierarchy. Za jej staraniem, na prośbę chorych, w warunkach domowych odprawiane były msze święte. Szczególnym marzeniem „Cioteczki” było zorganizowanie wyjazdowych rekolekcji dla chorych. Po raz pierwszy udało się to zrealizować w 1964 roku w Trzebini, przy udziale doskonałych rekolekcyjnistów: o. Leona Knabita, o. Karola Meissnera, ks. Adama Bonieckiego. Trudno sobie wyobrazić, ile wysiłku musiało kosztować ich zorganizowanie, gdy trzeba było znaleźć chętnych prywatnych właścicieli samochodów do przewiezienia i przenoszenia chorych, którzy najczęściej nie poruszali się o własnych siłach, bojących się

⁴⁰ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska w duszpasterstwie chorych Archidiecezji Krakowskiej*, [w:] *Promieniowanie posługi*, op. cit., s. 38.

opuszczać swoje stare kąty. Hanna Chrzanowska swoją charyzmatyczną osobowością wciągała do pracy różnych ludzi, którzy stawali się wiernymi sympatykami jej dzieła. Szczególnie cenne było włączanie do pomocy młodzieży akademickiej, co powodowało, jak wspomina A. Rumun, że: „Korzyści odnoszą obie strony. Jak bardzo obecność i pomoc młodych ożywia smutną egzystencję chroniczków, a jednocześnie jak rozszerza i pogłębia znajomość życia i poczucie odpowiedzialności u młodzieży”⁴¹.

Włączeni we współpracę studenci zaczęli systematycznie pomagać osobom chorym i starym, poprzez odwiedzanie ich, czytanie książek, robienie zakupów, przynoszenie posiłków, węgla z piwnic, zabieranie na spacerów itp. Ze zdziwieniem i wzruszeniem odkrywamy, czytając wspomnienia i podziękowania chorych uczestniczących w rekolekcjach, jak dużo one dla nich znaczą:

Rekolekcje – pisał jeden z uczestników – pomogły mi nie tylko pogłębić wiedzę religijną, pokrzepiły mnie duchowo, całe życie uczyniły wiele ciekawszym, dzięki zwartym tam znajomościom... nie miałem wiele przyjemności w życiu, los skąpo mi je dawkował, ale pobyt w Trzebini zaliczam do największych przyjemności, jakże spotkały mnie od czasu, gdy zachorowałem. Jakże nie myśleć z wdzięcznością o ludziach którzy mi to umożliwili? (...) Już mi się udzielił niepokój oczekiwania na Trzebinię, bo maj blisko. Nie umiałbym już żyć bez Trzebini – to sól mojego życia...⁴².

Hanna Chrzanowska piękne cechy charakteru, wrodzone i ukształtowane w dzieciństwie umacniała i rozwijała poprzez głęboką wiarę. Przez wiele lat dojrzewała do głębokiej religijności, pomagało jej w tym uczestniczenie w liturgiach, konferencjach, dniach skupienia w Opactwie Tynieckim. Od 1956 roku została oblatką benedyktyńską, bo – jak wspomina A. Rumun – „odpowiadał jej cały »styl« benedyktyński – powaga, pokój, chwała boża, radość, umiar, szukanie we wszystkim Boga i nastawienie na wieczność. Chłoneła te bogactwa całą duszą”⁴³.

⁴¹ A. Rumun, op. cit., t. 3, s. 372–373.

⁴² Ibidem, 373–376.

⁴³ Ibidem.

Pragnęła też pogłębić i ożywić życie religijne swojego środowiska pielęgniarskiego, poprzez urządzenie już od 1955 roku konferencji i corocznych rekolekcji. Pomysły na tematy były najczęściej jej autorstwa, a często w jej opracowaniu. Poruszane zagadnienia dotyczyły m.in. pielęgniarstwa jako powołania, wartości pracy, cierpienia, sakramentu chorych, wiary w życiu pielęgniarki, indywidualnego stosunku do chorego. Zakres tematyki był więc szeroki i również zaświadczał o jej głębokim życiu duchowym. Na rekolekcjach rozdawany był napisany przez nią „Rachunek Sumienia pielęgniarki”, pozwalający refleksyjnie spojrzeć każdej pielęgniarce na swoją pracę i z pokorą dostrzec wielkość chorego człowieka w jego słabościach, bólu i cierpieniu. Praca z chorym była jej największą pasją, ale znajdowała też czas na odpoczynek, podziwianie i cieszenie się pięknem przyrody, uwielbiała koncerty w filharmonii, oglądała premiery teatralne. W dyskusjach o literaturze i malarstwie widać było jej szeroką wiedzę humanistyczną. Była osobą niezwykle pogodną, dowcipną, pełną poczucia humoru, a nade wszystko niezmiernie skromną. Jako swój zawód w jedynym w swoim rodzaju życiorysie z 1973 roku podawała: posługaczka oraz pośredniczka od wszystkiego.

Nie słyszałem – wspomina o. Leon Knabit z Tyńca – żeby o kimś mówiła ze złością, nie słyszałem żeby kogoś obgadywała, czasem powiedziała jakiś dowcip, czasem zamiast kogoś pognać, wołała powiedzieć coś wesołego (...) miała ten cudowny talent, że w każdym człowieku i w każdym środowisku wychwytywała to, co najlepsze⁴⁴.

Intensywna praca „Cioteczki” skutkowałą włączaniem się coraz to nowych osób, zwłaszcza ze zgromadzeń zakonnych, rosła liczba wolontariuszy wśród młodzieży akademickiej, wzrastała też liczba osób objętych opieką. W 1970 roku podopiecznych było już łącznie we wszystkich parafiach Krakowa 563 i tyleż odwiedzanych, bez potrzeby pielęgnacji.

Niewyczerpana energia do niesienia pomocy bliźnim była w niej nawet po operacji, jaką przeszła w 1966 roku, po rozpoznaniu choroby nowotworowej. W kolejnych latach widać było jej ostateczne przygotowywanie się do „przejścia”, do którego starała się przygotować

⁴⁴ L. Knabit, [w:] *Promieniowanie posługi*, op. cit., s. 46.

przez całe życie⁴⁵. Najbliższe jej osoby dostrzegały to wyraźnie: porządkowała i finalizowała załatwianie różnych spraw domowych i rodzinnych, coraz częściej mówiła o konieczności szukania kogoś na jej miejsce. Świadoma była tego, jak bardzo jest potrzebna chorym. Żal jej też było zostawiać te wszystkie dokonania i doświadczenia, a nade wszystko swoich podopiecznych i osoby nieznane, oczekujące takiej zorganizowanej opieki. Wyrażała to niejednokrotnie w swoich zapiskach, a w liście pisanym do ks. Witolda Kacza na kilka tygodni przed ostatecznym atakiem choroby stwierdziła wręcz: „Mam nadzieję, że się wygrzebię i bardzo tego chcę, bo wiem, że jestem potrzebna. Inaczej – co za radość przenieść się na tamten świat”⁴⁶.

Choroba jednak przykuła ją do łóżka. A tak przedstawiała ostatni jej etap życia jej przyjaciółka Alina: „Z cioteczki uciekało życie. Znikł towarzyszący jej przez całe życie humor. Nie miała już na nic sił. (...) Znajome pielęgniarki i siostry dyżurowały przy niej bez przerwy (...) Była bardzo cicha i spokojna”⁴⁷.

Wszystkie swoje oszczędności i rzeczy przeznaczyła dla chorych, cenne woluminy z biblioteki ojca darowała bibliotece KUL.

Mszę żałobną przy trumnie zmarłej 28 kwietnia 1973 roku Hanny Chrzanowskiej odprawił ks. kardynał Karol Wojtyła. Podczas mszy odczytał kilka zdań z listu, który skierowała do niego z życzeniem, aby odczytał dopiero po jej śmierci. Był to fragment skierowany do pielęgniarek:

Niech Ksiądz Arcybiskup powie im, że fakt mojego odejścia w niczym nie może umniejszyć ich zapału: że ja im tylko pomogłam, a teraz muszą się same trzymać naszej linii pielęgnowania ludzi w ich psychofizycznym całokształcie; służenia prostą obsługą, umiejętną, mądrą, ale właśnie prostą. Niech trzymają się razem, nich stanowią jedno, niech się cieszą radością z miłosierdzia – jak mówi św. Paweł, ale niech też – jak ona zaleca – płaczą z płaczącymi⁴⁸.

⁴⁵ M. Czech, *Hanna Chrzanowska – życie i dzieło*, [w:] *Promieniowanie posługi*, op. cit., s. 23.

⁴⁶ Wywiad Małgorzaty Dziedzic z Zofią Szlendak-Cholewińską, dokumentacja w zbiorach własnych autorki.

⁴⁷ A. Rumun, op. cit., s. 385–386.

⁴⁸ Ibidem.

W pogrzebie brały udział tłumy ludzi, w tym wielka liczba chorych na wózkach, pragnących pożegnać swoją protektorkę, która potrafiła autentycznie ukochać cierpiącego i osamotnionego człowiekiem, a swoją charyzmą porwać wiele innych osób do niesienia codziennej pomocy. Słowa pożegnania ks. kardynała Wojtyły oddawały dewizę jej pielęgniarskiego powołania:

A raczej dziękujemy Bogu za to, że byłeś wśród nas, taka jaka byłeś, z tą Twoją wielką prostotą, z tym wewnętrznym spokojem, a zarazem z tym wewnętrznym żarem; że byłeś wśród nas jakimś wcieleniem Chrystusowych błogosławieństw z Kazania na Górze; zwłaszcza tego, które mówi: „Błogosławieni miłosierni”⁴⁹.

Przez swoją pracę stała się prekursorką pielęgniarstwa środowiskowego, rodzinnego i opieki hospicyjnej. Wszystkie te działy rozwinęły się w polskiej opiece zdrowotnej dopiero po jej śmierci. Swoim życiem pokazała jak kochać i jak uczyć miłości do drugiego człowieka, człowieka, chorego, opuszczonego. Świadectwa osób, które tego doznawały, współpracowały z nią lub miały możliwość poznania jej, choćby niezbyt blisko, potwierdzają, że „radość dawania” najlepiej odzwierciedla jej osobowość i życie. Odnajdywała Boga w każdym człowieku.

Starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Hanny Chrzanowskiej zrodziły się w krakowskim środowisku pielęgniarstwa, wśród członkiń Katolickiego Stowarzyszenia Pielęgniarek i Położnych, do czego zainspirowała je Zofia Szlendak-Cholewińska, pielęgniarka współpracująca wiele lat z „Cioteczką” i mająca szczególnie dług wdzięczności wobec niej. Po zgromadzeniu stosownej dokumentacji, w 1998 roku otworzono jej proces beatyfikacyjny, zakończony na szczeblu diecezjalnym 31 grudnia 2002 roku. W 2003 roku dokumenty procesowe zostały złożone w Kongregacji do Spraw Świętych w Watykanie. Po ogłoszeniu przez papieża Franciszka w 2015 roku dekretu o heroicznosci jej cnót, przeprowadzono w kwietniu 2016 roku ekshumację, przenosząc po stosownych badaniach prochy Hanny Chrzanowskiej do krypty kościoła św. Mikołaja przy ul. M. Kopernika w Krakowie. Zatwierdzony w 7 lipca 2017 roku dekret Kongregacji

⁴⁹ Ibidem, s. 386–388.

Spraw Kanonizacyjnych dotyczący cudu za wstawiennictwem Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej pozwala na oczekiwanie bliskiej uroczystości beatyfikacyjnej, która prawdopodobnie odbędzie się wiosną 2018 roku w Krakowie.

Małgorzata Dziezic

Bibliografia

Bogdal W., *Nauczycielka wielu pokoleń*, „Pielęgniarka i Położna. Czasopismo Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia” 1973, nr 10(180).

Bogdal W., *Pamięci Hanny Chrzanowskiej*, „Źródło” 1996, z. 11, nr 38.

Chrzanowska H., *Jaka powinna być pielęgniarka?*, „Pielęgniarka Polska” 1933, nr 10–11.

Chrzanowska H., *Pamiętnik pisany w latach 1956–1960*, oprac. A. Rumun, mps w AKSPiP.

Chrzanowska H., *Rachunek sumienia pielęgniarki*, Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych Polskich, Oddział w Krakowie, Kraków 2002.

Epsteinówna M., *Historja Szkoły Pielęgniarek Zawodowych*, „Pielęgniarka Polska” 1929, nr 3.

Florkowska M., *Radość dawania, Hanna Chrzanowska we wspomnieniach, listach, anegdotach*, Kraków 2010.

Florkowska M., *Wnosił jasną smugę humoru. Profesor Ignacy Chrzanowski we wspomnieniach*, „Alma Mater” 2007, nr 92.

Kubik K., *Proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej*, „Ad vocem” 2008 nr 83.

Mateja A., *Równania pozornie skomplikowane. W 30. rocznicę śmierci Hanny Chrzanowskiej*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 19 (2809).

Matoga H., *50 lat Pielęgniarstwa Parafialnego, cz. 3*, „Ad vocem” 2008, nr 82.

Matoga H., *W kręgu opiekuńczego czepka*, Kraków 1999.

Perkowska U., *Anna Rydlówna (1884–1969), dyrektorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek, działaczka społeczna i niepodległościowa*, „Alma Mater” 2006, nr 79.

Perkowska U., *Hanna Chrzanowska, instruktorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek, opiekunka chorych*, [w:] *Święci i kandydaci na ołtarze w tysiącletniej historii archidiecezji krakowskiej*, Kraków 1999.

Rumun A., *Hanna Chrzanowska w Duszpasterstwie Chorych Archidiecezji Krakowskiej*, [w:] *Promienowanie posługi*, oprac. K. Kubik, Kraków 1999, s. 38.

Hanna Chrzanowska. A Biography of the Extraordinary Nurse of the Era: In a Circle of Patriotic Duty and Difficult Choices (Part II)

Keywords

Hanna Chrzanowska, nursing, sick, beatification

Summary

For Hanna Chrzanowska, nursing the sick has been the most important since attending the Warsaw Nursing School, which she completed instead of the planned Polish Studies. Completion of qualifications under the Rockefeller Foundation scholarship and supplementary studies in Paris preceded her work at the School of Nursing in Cracow, where she worked on the organization of a new teaching department- the treatment in an open medical care. In the years 1929–1939 she was the editor-in-chief of the *Polish Nurse* magazine. For three terms, until the outbreak of World War II, she held the position of vice-president of the Polish Association of Professional Nurses. During World War II, she worked in the section of Aid to Displaced Persons in the Polish Committee of Protection. After the opening of the School of Nursing in Cracow in 1945, Chrzanowska organized practical classes of home and in-hospital nursing. In 1958, after moving to an earlier forced retirement, she devoted herself entirely to her greatest passion – caring for the sick and abandoned man – home and parish nursing. From the very beginning, Chrzanowska put a great effort in the organization of nursing in the parishes of Cracow. Both Fr. F. Machay and Fr. Bishop Karol Wojtyla supported her actions. Her charisma, integrity, and impeccable moral stance have constituted a model worthy of imitation for nurses. Her life's work proves she deserves to be blessed, which will be officially announced in the next months.

Hanna Chrzanowska. Die Biographie einer aussergewöhnlichen Krankenschwester im Hintergrund der Epoche. Im Kreis der patriotischen Pflicht und harten Wahlen (Teil 2.)

Schlüsselwörter

Hanna Chrzanowska, die Krankenpflege, das Pflegen, der Kranke, die Beatifikation

Zusammenfassung

Für Hanna Chrzanowska war der Dienst für den Kranken das wichtigste schon im Warschauer Krankenpflegeschule, die sie anstatt geplantes Polonistikstudiums abschloss. Die Ergänzung ihrer Qualifikationen im Rahmen des Stipendiums der Rockefeller-Stiftung und des Ergänzungsstudiums leitete ihre Arbeit in der Krakauer Hochschule für Krankenpflegerinnen ein, wo sie mit der Organisation eines neuen Lehrezweigs – Gesundheitswesen in der ambulanten Krankenversorgung – sich beschäftigte. In den Jahren 1929–1939 war sie Chefredakteur von der Zeitschrift „Pielęgniarka Polska“ (de.: „Die polnische Krankenschwester“). Durch drei Kadenzen, zum Ausbruch der Zweiten Weltkrieg, innehatte sie eine Stellung der stellvertretenden Vorsitzender von Polnischer Verein der Berufskrankenschwestern. Während des Zweiten Weltkriegs arbeitete sie in der Abteilung der Beihilfe den Umgesiedelten des Polnischen Hilfskomitee (pl.: „Sekcja Pomocy Przesiedlonym Polskiego Komitetu Opiekuńczego“). Nach der Eröffnung der Krakauer Krankenschwesterschule im Jahre 1945 organisierte sie praktische Veranstaltungen über Privat- und Krankenhauskrankenpflege. Im Jahre 1958 trat sie invorgezogene Zwangsruhestand und nach dieser Zeit gab sie sich restlos ihrer grössten Leidenschaft – der Pflege um den Kranken, den Einsamen – der Privat- und Pfarrkrankenpflege hin. Sie gab sich viel Mühe, dieser von Anfang in Pfeifereien in Krakau zu organisieren, Schützenhilfe gab ihr F. Machay (katholischer Geistlicher, der kein Bischof ist, aber zum Trgen der Inful berechtigt ist) und Bischof Karol Wojtyła. Ihr Charisma und Redlichkeit des Charakters, makellose moralische Stellung stellen der Vorbild nachahmenswert für die Krankenschwestern. Mit ihren Lebenswerken verdiente sie sich völlig dem Name der Gebenedeite, was man feierlich in der nächsten Monaten veröffentlicht wird.

Ганна Хшановская. Биография незаурядной сестры милосердия на фоне эпохи. В кругу патристических обязанностей и тяжёлых жизненных выборов (ч. 2)

Ключевые слова

Ганна Хшановская, сестринское дело, уход (за больными), больной, беатификация

Краткое содержание

Для Ганны Хшановской служение больным было самым важным делом уже в Варшавской школе медсестёр, которую она закончила вместо планированной учёбы на филологическом отделении и изучения полонистики. После курсов повышения квалификации в рамках стипендии от Фонда Рокфеллера и дополнительной учёбы в Париже она работала в Кракове, в Школе медсестёр при университете. Там она занялась организацией нового направления в учёбе – лечение в открытом здравоохранении. В 1929–1939 годах она исполняла функцию главного редактора

журнала «Польская Медсестра». На протяжении трёх сроков избрания, до начала Второй мировой войны, она занимала пост вице-Председателя Польской общества профессиональных медсестёр. Во время Второй мировой войны работала в Отделе помощи переселенцам при Польском опекунском совете. После открытия в 1945 году Школы медсестёр в Кракове организовала практические занятия по домашнему и больничному уходу за больными. В 1958 году, после вынужденного перехода на более раннюю пенсию полностью посвятилась своей наибольшей жизненной страсти – уходу за больными и покинутыми людьми, то есть уходу за больными в домах и в приходских приютах. Организации этого дела от самых начал в приходах города Кракова она посвятила множество сил. Поддерживали её при этом известные священнослужители – апостольский протонарий Ф. Махай, а также епископ Кароль Войтыла. Её харизма, правота характера, её безукоризненный моральный облик являются примером для всех медсестёр. Своими делами она вполне заслужила на то, чтобы быть причисленной к лику блаженной, что и будет торжественно провозглашено в ближайшие месяцы.